OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ. PIĄTEK, 30-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 90

„Meksykański" napad bandytów.
Udali się taksówką na wyprawę, szturmem zdobywając domostwo.
Nocna strzelanina.—Wywiadowcy w spelunce opryszków.

Warszawa, 30 marca.

Szofer taksówki p. Aleksander Orłowski (Hipoteczna 3) zamierzał udać się na spoczynek, gdy nagle zaalarmowało go gwałtowne kołatanie.

W sieni stał kolega po fachu, bezrobotny szofer Józef Grabowski.

— Oleś! — krzyknął — Chcesz dobrze zarobić, to siadaj do maszyny. Zawieziemy trójkę gości za rogatki.

Kierowca wdział skórzaną kurtkę, zaopatrzył się w benzynę i pojechał z Grabowskim na Pragę. Zatrzymali się przed domem nr. 11 przy ulicy Stolarskiej.

Po upływie kilku minut do auta wsiedli trzej mężczyźni w krótkich półkożuszkach. Byli to bliscy znajomi Grabowskiego, tytułowali go bowiem per ty.

— Do Piekiełka! — zawołał jeden z pasażerów.

Taksówka pomknęła ulicą Konopacką, Wileńską, Jagiellońską, skręciła na szosę modlińską. Za Henrykowem zamigotały w świetle reflektorów kontury jakiegoś domostwa.

— Czy to zajazd? — zagadnął jeden z mężczyzn.

— Tak — odpowiedział Grabowski.

— To stop!

Nieznajomi wysiedli z taksówki i pieszo pobrnęli po błocie do Piekiełka.

Przy samochodzie pozostał p. Orłowski z kolegą. Gawędzili o sprawach zawodowych. Znienacka w ciszy huknął strzał. Po nim, drugi, trzeci, Grabowski zaklął zcicha, wyskoczył z taksówki i pobiegł w kierunku Piekiełka.

Strzelanina na chwilę przycichła, poczem znów daleki huk wstrząsnął powietrzem.

Zdumiony szofer nie czekał na dalszy ciąg. Zawrócił i po dziesięciu minutach stanął przed komisarjatem.

Zaalarmowano niezwłocznie urząd śledczy, oraz zamiejskie posterunki policyjne.

Jak się okazało, **trzej nieznajomi byli bandytami. Dokonali zbrojnego napadu** na dom rzeźnika, p. Franciszka Szwarca, który jednak nie dał się zaskoczyć i powitał opryszków kulami.

Po wymianie strzałów napastnicy uciekli pieszo w kierunku Pragi. Nikt ich nie ścigał.

Funkcjonarjusze urzędu śledczego odwiedzili dom przy ulicy Stolarskiej 11. Znaleźli tam legowisko złodziejskie w mieszkaniu zajmowanem przez rodzinę Piotra, Marjana, Konstantego i Marję Lędzwinów.

Stwierdzono nieobecność dwu sublokatorów: Stanisława Stryjskiego i Jana Lewińskiego — domniemanych uczestników napadu.

W komórce pod pułapem policja znalazła rewolwer z nabojami, a w innych kryjówkach mnóstwo łupów: medykamenty, kosmetyki, wyroby żelazne jak: antaby, zawiasy, zamki, zasówki, śruby, klucze, pilniki, piły arkusze blachy cynkowej itp. — wszystko pochodzące z kradzieży.

Podczas gdy odbywała się rewizja do „meliny" zawitał eks-szofer Grabowski w towarzystwie zawodowego złodzieja Marjana Polkowskiego. Obu zatrzymano wraz z domownikami odesłani pod silnym konwojem do urzędu śledczego. Policja jest już na tropie sprawców napadu na dom rzeźnika.

Strajk zecerów w Królewcu.

Królewiec, 30 marca.

Dziś wybuchnął tu strajk w drukarniach na tle wysuwanego przez zecerów żądania 30 proc. podwyżki. Dzisiaj nie wyszła z powodu strajku „Königsb. Allg. Ztg.". Jutro staną drukarnie innych pism królewieckich, z wyjątkiem dziennika socjalistycznego.

Wobec rozpoczynających się jutro rokowań polsko-niemieckich, dzienniki królewieckie postanowiły wydać wspólny dziennik.

Wypadek na stacji kolejowej.

Łódź, 30 marca.

Na stacji Łódź - Fabryczna wydarzył się straszny wypadek. Józef Patora, pomocnik maszynistv zapalając latarnię, został przygnieciony wagonem puszczonym luzem.

Nieszczęśliwy człowiek doznał ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło go do szpitala Poznańskich.

Krwawa bójka.

Łódź, 30 marca.

Ubiegłej nocy w domu przy ulicy Wschodniej 45 wynikła krwawa bójka, w czasie której został dotkliwie pobity 21-letni ślusarz Józef Sowiński, zamieszkały przy ulicy Smugowej 10.

Poszkodowanemu udzielono pomocy **lekarskiej w lokalu 5 komisarjatu**

Zwierzęcy akt zemsty
po sporze na tle tranzakcji sklepowej.

Warszawa, 30 marca.

Poczekalnia III-ej klasy dworca Gdańskiego była wczoraj w godzinach przedpołudniowych widownią zwierzęcego aktu zemsty 50-letniego kucharza Antoniego Gralewskiego na 45-letnim Florjanie Wieczorkowskim, właścicielu sklepu z obuwiem przy ul. Chłodnej 15.

Gralewski prowadził od kilku dni z Wieczorkowskim pertraktacje w sprawie nabycia jego sklepu. W obecności świadków spisano umowę i Gralewski dał Wieczorkowskiemu zadatek w wysokości 2 tysięcy złotych, resztę należności miał wręczyć mu za cztery dni.

Tymczasem po upływie dwu dni Gralewski oświadczył Wieczorkowskiemu, iż zrywa umowę i żąda natychmiastowego zwrotu zadatku.

Wieczorkowski, który nie spodziewał się takiego obrotu sprawy i wydał większą część pieniędzy, oświadczył gotowość zwrócenia 600 zł. gotówką i uregulowania reszty wekslami. Gralewski nie zgodził się na takie załatwienie sprawy i oskarżył Wieczorkowskiego w 7 komisarjacie o przywłaszczenie pieniędzy.

Stamtąd sprawę skierowano do sądu.

Od tego czasu Gralewski stale nachodził Wieczorkowskiego, żądał zwrotu pieniędzy, grożąc w razie oporu „sprowadzeniem bojówki". Ostatnio przed trzema dniami Gralewski raz jeszcze zażądał zwrotu zadatku, oświadczając, że daje mu trzy dni czasu do zlikwidowania nieporozumienia. Powiedział przytem, że choć mu jest bardzo żal żony i dzieci Wieczorkowskiego, to jednak w razie nieotrzymania pieniędzy — wykona swą zemstę.

Właśnie wczoraj upłynął trzydniowy termin.

Wieczorkowski pieniędzy nie zwrócił, a ponieważ obawiał się zemsty Gralewskiego, postanowił wyjechać do żony, przebywającej w Michalinie. W tym celu przybył o godz. 10 rano na dworzec Gdański i wszedł do poczekalni III-ej klas. y

Tu u wejścia czekał nań Gralewski, ukryty za drzwiami.

Zaledwie Wieczorkowski przestąpił próg **mściciel — Gralewski chlusnął mu w twarz butelką kwasu azotowego.**

Nieszczęśliwy krzyknął z bólu. Na alarm przybiegł posterunkowy, który ofiarę strasznej zemsty odprowadził do komisarjatu kolejowego na dworcu.

Gralewskiego zatrzymano do dyspozycji sędziego śledczego 4-go okręgu.

Eleganckie walizy z „bibułą"
wykryte przez policję na dworcu lwowskim.

Lwów, 30 marca.

W czasie licytacji niepodjętego bagażu w magazynach kolejowych na dworcu głównym we Lwowie, znaleziono w 4-ch eleganckich, obitych skórą walizach dużych rozmiarów transport bibuły komunistycznej wagi kilku dziesięciu kilogram.. Walizy nadane były w Katowicach na okaziciela kwitu bagażowego.

Bibuła zawiera niezwykle cenny materjał dla policji politycznej, dotyczący organizacji komunistycznej partji zachodniej Ukrainy. W jednej z waliz znaleziono ponadto uchwały styczniowej konferencji w Gdańsku, której uczestnicy w liczbie 20-tu przebywają obecnie w więzieniu śledczem we Lwowie. Zdobyty materjał jest dla nich silnie obciążający.

Zwraca uwagę fakt, że w ciągu kilku tygodni jest to już drugi przychwycony transport druków antypaństwowych, nadanych ze Śląska do Lwowa. Niedawno, jak donosiliśmy, wpadł w ręce policji transport bibuły komunistycznej, nadany również na Śląsku, pod adresem lekarza d-ra Gangla, którego aresztowano. W związku z tem powstaje przypuszczenie, że na Śląsku znajduje się centralna rozdzielnia antypaństwowych druków przychodzących z Berlina.

Afisz dla szoferów.



Przyznacie czytelnicy,
Że to moment rzadki,
By auto gdzieś z ulicy
Nie zrobiło łatki.
Więc ciała nędzne mienie
Pragnąc nam zapewnić,
Chcą szoferskie sumienie
Afiszem rozrzewnić.
Moim zdaniem, chybiony
Pomysł i kłopoty,
Bo szofer winien przed się
Patrzeć — nie na płoty!
Zamiast skutek mieć mały
A koszty zbyt duże,
Taniej „wlepiać" morały
Szoferom na.... skórze. W. D.



20 komunistów
aresztowano na Wołyniu.

Łuck, 30 marca.

W dniu 29 b. m. władze bezpieczeństwa aresztowały na terenie powiatu włodzimierskiego około 20 osób, należących do komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy.

Podczas rewizji przeprowadzonej w domach aresztowanych, znaleziono dokumenty antypaństwowe, kompromitujące aresztowanych kerespondencje, oraz składy bibuły komunistycznej.

Nazwiska aresztowanych oraz bliższe szczegóły, tyczące się likwidacji nowej tej organizacji komunistycznej na Wołyniu, trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy a to ze względu na toczące się śledztwo, które zatacza coraz to szersze kręgi.

„Czarne fartuszki".
min. Składkowskiego.

Warszawa, 30 marca.

Minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, wprowadził w ministerstwie dla urzędniczek czarne satynowe fartuszki z rękawami i zgrabnemi kieszonkami. Fartuszki wprowadzone zostały przez władze w celu oszczędzenia ubrań urzędniczek. Fartuszki te otrzymały żartobliwą nazwę — „czarnych koszul".

Samolotem naokoło świata.

Nowy Jork, 30 marca.

Wielką sensację w kołach sportowych wywołał zamiar Lindberga, który wybiera się samolotem przez ocean Spokojny do Tokjo, następnie przez Azję do Europy i przez ocean Atlantycki powrotem do Ameryki.

Smiercionośny samolot.



Ś. p. ppor. *Kiernożyński.*



Ś. p. plut. pilot *Szydłowski.*



Samolot rozbity zupełnie, tak, że już nie będzie latał jako trumna.



Mogiła lotników, ozdobiona dwoma śmigłami wśród masy wieńców.

Nowe przepisy „dobrego tonu".

Jak należy zachowywać się przy stole, w salonie i teatrze?

„Reguły" satyryka niemieckiego dla nowobogackich.

[illegible]adamy nad „zdziczeniem" obyczajem, upadkiem „dobrych zwyczajów" fałszywie pojmowaną „demokratyzacją", którą niektórzy niestety identyfikują z lekceważeniem dobrego tonu". Demokratyzacja jest osiąganiem równych praw przez coraz szersze warstwy społeczne; zaś nie ma praw bez obowiązków! A do tych obowiązków przedewszystkiem należy wytworność form towarzyskich. **Kto bierze prawa wszelakiego rodzaju, a nie poczuwa się do obowiązku kulturalnych form, ten nie demokratyzuje się, a — chamieje...**

Oczywiście również i krańcowe przeciwieństwo chamstwa: skostnienie w przeżytych formach, sztywny ceremonjał, bezduszna martwota zewnętrznych nałogów towarzyskich (ongi kultywowana na dworach monarszych), nieustępliwa wobec ducha czasu etykieta — wszystko to również należy do ujemnych cech towarzyskich.

Ongi popularne były „podręczniki", zawierające „przepisy" form towarzyskich. Słynny był „Knigge" — książka, na której „towarzysko" wychowywały się całe generacje, zbiór reguł, jak się zachowywać przy stole, w salonie, w pociągu, w teatrze itd.

I u nas „literatura" tego rodzaju, wychowawstwo towarzyskie, zbiory przepisów „dobrego tonu" — nie należy wcale do rzadkości.

Oczywiście: z książki trudno się „nauczyć" sposobów bycia towarzyskiego. Kto przebył dzieciństwo pod bacznym nadzorem dobrych wychowawców, kto z doświadczeń własnych, bacznej obserwacji wysnuł odpowiednie wnioski, wreszcie kto posiada wrodzony instynkt dostosowania się do środowiska i pewne poczucie taktu — ten i bez „podręcznika" nie wypadał z ram towarzyskich, nie raził swem zachowaniem się, nie popełniał ośmieszających lub irytujących **„faux pas".**

Niestety obecnie namnożyło się wiele przywar towarzyskich. Fałszywie pojęta „swoboda" spowodowała znaczne **obniżenie się przeciętnej normy towarzyskiej dżentelmenerji.**

Toteż jeden z najlepszych satyryków i ironistów niemieckich, Alfred Kerr (pozatem doskonały krvt… …eraçki i teatralny) w wyd[illegible] swych 60 urodzin książeczce p.t. **„Niech będzie jak chce, a jednak było tak pięknie"** (Es sei wie es wolle, es war doch so schön) podaje szereg „przepisów" towarzyskich dla „nowych" ludzi, dla tych pół i ćwierć inteligentów, którzy z pomiatania ustalonych tradycją towarzyską zwyczajów robią sobie sport, chamstwo identyfikując z — demokratyzacją.

Z ironicznych i bystro podpatrzonych biczem smagających „reguł" Kerra zacytujemy kilka.

***

1. Nie wypijaj herbaty przy stole jednym haustem i.. zostaw w filiżance plastek cytryny.

2. Tartynkę ze śledziem ujmij z góry palcem wskazującym i podaj ją potem swej sąsiadce przy stole.

3. Połóż swój kapelusz na stół tak, by ogrzane potem twej głowy wnętrze kapelusza było hermetycznie zamknięte obrusem.

4. Używaj wykałaczki i usuń spokojnie włókna mięsa, które dostały się między zęby. Tylko wtedy, gdy nie ma wykałaczki, używaj swobodnie zapałki, a jeśli nie jesteś palaczem, posługuj się — widelcem.

5. Do sosu nie używać noża deserowego; sosy do ust zbliża się przy pomocy większego noża.

6. Kieliszek na wino napełnij wpierw sobie. Potem zapytaj sąsiadki, czy chce pić. Jeśli powie: nie — wówczas podaj powoli flaszkę przed nosem swej sąsiadki najbliżej siedzącemu panu.

7. Gdy podają bułeczki, weź jedną między palce, przyciśnij, przekonaj się, czy pieczywo nie jest czerstwe. Jeśli tak, to wybierz lepiej inną bułeczkę, a poprzednią połóż z powrotem do koszyka.

8. Bądź przekonany, że łupin orzecha nie składa się do wazy z kwiatami na środku stołu. Najlepiej rzucać je na podłogę.

9. Nadawaj konwersacji przy stole „osobistą nutę". Mów np. o twych nagniotkach lub wrośniętych paznogciach u nogi.

10. Mów do pana, na którego natknąłeś się, przestąpiwszy próg salonu: „Pozwoli pan, że przedstawię mu moją żonę".

11. Jeżeli z półmiska po raz drugi bierzesz sałatkę, użyj widelca, którym posługiwałeś się, jedząc tę doskonałą sałatkę dotychczas.

12. Że masz własne auto, daj do poznania w sposób dyskretny („Nasz biedny szofer zapewne marznie").

13. Jedz zupę tak, byś mógł jeszcze dosłyszeć, co mówi twa sąsiadka.

14. Powiedz, odrazu twej sąsiadce o kruczych włosach: „Mnie to nie przeszkadza, jestem w życiu antysemitą, ale w salonie i przy stole filosemitą".

15. Zachęcaj twego gościa do jedzenia słowami: „Do jutra krem się zepsuje".

Łotrowski podstęp.

12-letnia uczenica ofiarą wyrafinowanej zbrodni.

Do dwunastoletniej dziewczynki, uczenicy gimnazjum wiedeńskiego, śpieszącej na lekcje do szkoły, przystąpił na ulicy młodzieniec i ująwszy ją za rękę, rzekł:

— Jestem agentem policyjnym i aresztuję cię pod zarzutem wielkiej zbrodni. Przed tygodniem dopuściłaś się karygodnego czynu. Zadzwoniłaś do bramy, a potem uciekłaś. Kobieta, która śpieszyła, aby otworzyć bramę, upadła, złamała nogę i w kilka dni potem umarła.

…czynka usprawiedliwiała się jak umiała, wypierała się winy, ale nic nie pomogło.

Młodzieniec wsadził ją do automobilu i zawiózł do jakiegoś magazynu. Odemknął drzwi i wtrącił dziewczynkę do ciemnej komórki, gdzie zbezcześcił ją, a potem uciekł.

Przerażone dziecko kilka godzin siedziało w ciemnicy, obawiając się ruszyć z miejsca.

Wreszcie znaleźli ją robotnicy i odesłali do domu.

Za zbrodniarzem tropi policja.

Wyścig życia z książką.

—:—

Niekończące się prace uczonych nad ułożeniem słownika.

Wynalazki wyprzedzają filologów.

Od 70 lat pracują uczeni angielscy nad ułożeniem słownika etymologicznego języka angielskiego.

Dwa razy tygodniowo zbiera się w londyńskiej Akademji nauk grono znakomitych filozofów i rozważa zagadnienia językowe, określa znaczenie słów i wpisuje je do słownika.

Trzy pokolenia uczonych zdołało już wymrzeć, a słownik nie jest jeszcze gotowy.

Wyczerpano już wszystkie słowa do litery M, ale okazała się potrzeba zacząć rejestr na nowo, gdyż powstało w międzyczasie wiele nowych pojęć, nieznanych jeszcze w czasach poprzednich redakcji.

Wydano więc przed kilkunastu laty tom uzupełniający.

Zaledwie jednak posunięto się o dwie litery naprzód, trzeba było znów wracać do początku i wydawać pospiesznie nowy tom dodatkowy.

Po kilku dalszych latach zajęto się opracowaniem litery S i T, a chemicy, fizycy, inżynierowie tyle porobili nowych wynalazków ,iż cały rok musiała obradować komisja nad ustaleniem nazw nowopowstałych pojęć.

A gdy wreszcie ukończono słownik, wynaleziono tanki, jazbandy, witaminy rozwinęła się znów chemja, skonstruowano nowe maszyny i uczeni filolodzy zabrali się do pracy nad nowym dodatkowym tomem.

I rzecz jasna — praca nad słownikiem nigdy się nie skończy, oczywiście nad słownikiem języka żywego.

Surowa Ameryka.

W jednym ze stanów Ameryki Północnej zaczepianie kobiet na ulicy karane jest biciem, przyczym zaczepiona ma prawo sama w odpowiednim pomieszczeniu sądu wymierzyć kawalerowi karę własnoręcznie.

Jak p. Alpertowa „powiła" dziecko?

Chcąc uszczęśliwić męża, wzięła nowonarodzone niemowlę od służącej.

Sąsiadki doniosły o tem władzom.

Łódź, 30 marca.

Alpertowie pobrali się w Łodzi. W kilka miesięcy po ślubie Alpert zdecydował się opuścić swe rodzinne miasto i zamieszkać na stałe w Toruniu, gdzie zaproponowano mu udział w pewnym przedsiębiorstwie handlowem. Młodzi małżonkowie sprzedali więc swe mieszkanie i wyjechali na Pomorze.

Na nowym gruncie powodziło się im bardzo dobrze. Przedsiębiorstwo przynosiło znaczne dochody, to też mogli sobie pozwolić na wystawny tryb życia.

Minęły trzy lata w spokoju.

P. Alpert marzył ciągle o potomku. Coraz częściej sprawa ta wywoływała gwałtowne scysje.

Mąż groził nawet rozwodem. Zrozpaczona kobieta nosiła się z samobójczymi myślami.

Pewnego dnia po awanturze, Alpert wyjechał z Torunia oświadczając żonie, że ma zamiar dłuższy czas spędzić w Łodzi.

— Już mam dość tego wszystkiego — mówił — Ciągle marzyłem o synu, któryby był moim godnym następcą... Nasze pożycie staje się dla mnie poprostu nieznośne...

Młoda kobieta po jego wyjeździe poczęła zdradzać objawy melancholji. **Przestała się zupełnie interesować światem i całe dnie spędzała sama w mieszkaniu, bolejąc nad swym losem.**

W ten sposób upłynęły trzy miesiące.

Którejś nocy służąca Alpertowej, Różycka, powiła syna. Alpertowej wpadła wówczas do głowy niezwykła myśl.

— Jesteś przecież biedną dziewczyną — rzekła służącej — i nie będziesz mogła wychować dziecka. Zastanów się zresztą jaki los czeka twego nieślubnego syna? Oddaj mi to dziecko!

Różycka zgodziła się bez namysłu na prośbę swej chlebodawczyni, gdyż miała narzeczonego i chciała przed nim ukryć swą hańbę. Nazajutrz rano Alpertowa wysłała do Łodzi do męża następującą depeszę:

— Błogosławieństwo Boże na nas spłynęło — mamy syna.

Mąż natychmiast odpowiedział telegraficznie:

— Dziś wracam do Torunia. Jestem szczęśliwy.

Alpertowa w międzyczasie położyła się do łóżka z dzieckiem swej służącej. Gdy małżonek powrócił do domu padł jej w objęcia, wołając:

— Nie masz pojęcia jak się cieszę! Tęskniłem za tobą a jednak nie chciałem przyjechać do Torunia, gdyż postanowiłem z tobą zerwać. Dlaczego przed moim wyjazdem nie mówiłaś mi o niczem? Przecież wówczas musiałaś już wiedzieć!

— Chciałam ci zrobić niespodziankę — uśmiechnęła się.

Po kilku dniach podniosła się z łóżka. Udawała przed mężem, że jest bardzo osłabiona, to też miał już zamiar ją wysłać do jakiejś miejscowości kuracyjnej.

Szczęśliwy „ojciec" zgłosił się do urzędu stanu cywilnego, gdzie otrzymał świadectwo urodzenia dla „swego potomka".

Niezwykła ta historja prawdopodobnie nigdy nie zostałaby ujawniona, gdyż Różycka była bardzo zadowolona z takiego obrotu rzeczy i milczała jak grób, gdyby niewiadomo w jaki sposób o wszystkiem dowiedziały się sąsiadki Alpertowej, które zwróciły się do władz ze skargą. Po kilkudniowem dochodzeniu postawiono w stan oskarżenia Alpertów i Różycką.

Przewód sądowy ustalił, iż Alpert rzeczywiście nic nie wiedział o pochodzeniu dziecka i sam został oszukany, wobec czego został on uniewinniony.

Jego żona i służąca zostały skazane po siedem dni aresztu.



— Dokąd się tak śpieszysz?
— Otrzymałem depeszę, że zostałem ojcem.
— Winszuję ci, a jak się czuje twoja żona?
— Cicho bądź, ona jeszcze o niczem nie wie.

Pożary.

Łódź, 30 marca.

W fabryce braci Lange przy ulicy Andrzeja 21 wskutek krótkiego spięcia w jednym z oddziałów zapaliła się belka w suficie.

Pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i groził poważniejszemi skutkami.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej I i II oddziałów straży ogień w niespełna pół godziny umiejscowiono.

***

W domu przy ulicy Rokicińskiej 47 powstał pożar wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego. Ogień ugasił X oddział straży.

Straty nieznaczne.

Tragedja uwiedzionej wieśniaczki.

Rozpacz i nędza pchnęły ją do zbrodni.

Łódź, 30 marca.

28-letnia Marjanna Grosicka mieszkała z rodzicami w jednej z wsi pod Łodzią. W sąsiednim gospodarstwie przez okres kilku miesięcy pracował pewien dorodny parobek, w którym dziewczyna zakochała się po uszy.

Romans ich trwał bardzo krótko.

Młodzieniec uwiódł ją, a później porzucił i wyjechał.

Rozpacz Grosickiej nie miała granic. Dziewczyna targnęła się na życie, lecz ją uratowano.

Gdy po pewnym czasie rodzice zauważyli, że ich córka znajduje się w błogosławionym stanie, nie mieli nad nią litości.

— Wynoś się z mego domu — rzekł groźnie ojciec. — Nie chcę cię więcej znać! Od dzisiaj nie jesteś moją córką!

Marjannę wyrzucono na bruk.

Nie miała nawet do kogo zwrócić się z prośbą o pomoc. Wyjechała do Łodzi w nadziei, że dostanie jakąś pracę, lecz nigdzie nie mogła zarobić ani grosza.

Skromne oszczędności przywiezione ze wsi wyczerpały się nader szybko.

Mieszkała w domu noclegowym i żywiła się suchym chlebem licząc na to, że wreszcie się do niej uśmiechnie szczęście. Pewnego dnia, gdy włóczyła się po mieście, poczuła nagłe bóle przedporodowe.

Udała się więc szybko do ubikacji domu przy ulicy Żeromskiego 67, gdzie powiła dziecko.

Nie wiedząc co zrobić z niemowlęciem, pozostawiła je w bramie i uciekła.

Zauważył ją jednak dozorca, który zaalarmował policję.

Grosicką aresztowano, dziecko zaś przesłano do przytułku.

Dziewczyna znalazła się przed sądem, który skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Fatalny krok młodzieńca.

Popełnił defraudację, gdyż nie miał pieniędzy na lekarza.

Łódź, 30 marca.

W gdańskim oddziele angielskiej firmy „Azjatyk" pracował w charakterze inkasenta, łodzianin Efrom Pomeranc. Młody człowiek sumiennie spełniał swe obowiązki i cieszył się nieograniczonem zaufaniem swych szefów, którzy często powierzali mu większe sumy.

Pewnego dnia polecono mu, by zainkasował 3200 złotych w jednej z miejscowych firm. Młodzieniec odebrał pieniądze i znikł, jak kamfora.

Kierownik „Azjatyku" dowiedziawszy się o defraudacji, niezwłocznie skomunikował się z policją.

Ustalono, że Pomeranc zbiegł do Polski. Wysłano za nim listy gończe i w kilka dni później władze ujęły defraudanta na łódzkim bruku.

Ojciec Pemaranca, zamożny kupiec miejscowy, natychmiast wpłacił „Azjatykowi" sprzeniewierzoną sumę.

Młodzieniec został jednak pociągnięty do odpowiedzialności karnej i znalazł się przed sądem, gdzie w następujący sposób tłumaczył swój czyn:

— Nigdy w życiu nie tknąłbym czyichś pieniędzy, gdybym nie znalazł się w tak przykrej sytuacji, jak wówczas. W najbliższym czasie miał się odbyć mój ślub. Pewnego dnia udałem się do jednego z lekarzy prosząc go, by mnie zbadał i ten stwierdził, że jestem chory.

Musiałem się więc leczyć. Nie miałem jednak pieniędzy i nie mogłem liczyć na pożyczkę od szefów. Cóż więc mogłem począć? Nie chciałem ojca przerażać moją chorobą, więc zdecydowałem się popełnić defraudację, gdyż liczyłem na to, że w najbliższym czasie będę mógł pokryć niedobór. Gdy jednak dowiedziałem się, że moja firma zwróciła się do policji uciekłem z Gdańska w obawie przed aresztowaniem.

Sąd po przesłuchaniu kilku świadków skazał młodzieńca na dwa miesiące więzienia.

Nasz reporter telefonuje.

Majewskiemu Wacławowi zamieszkałemu w Częstochowie podczas ładowania przędzy na dorożkę przy ul. Wólczańskiej przed Nr. 141 w Łodzi, skradziono mu 1 paczkę przędzy wartości 140 zł.

Mrozińskiemu Bolesławowi dyr. szk. rzemiosł w Liskowie Kaliskim, w Pabjanicach podczas wsiadania do tramwaju skradziono mu portfel skórzany czarny, zawierający 280 zł. gotówką oraz kilka kart wizytowych.

W bramie domu przy ul. Lutomierskiej 12 przez nieznanych sprawców zostało skradzione palto karakułowe wartości 2700 zł. chłopcu Bransztajna Michała zam. przy ul. Zgierskiej 24, który takowe niósł od krawca.

Cymbalista krawiec zam. przy ulicy Młynarskiej 4, przywłaszczył sobie 6 kostjumów damskich wartości 350 zł. powierzonych mu do szycia na szkodę Eibelbauma Szai, zam. przy ul. Konstantynowskiej 47.

Reks Edmund zam. przy ul. Karolewskiej 10, przywłaszczył sobie palto wartości 250 zł. na szkodę Hanke Alfreda zam. przy ul. Karolewskiej 16.

Stępińskiemu Janowi, zam. przy ulicy Podgórnej 18 skradziono z kopca 4 korce kartofli, wartości 48 zł.

Ucieczka z piekarni więziennej groźnego bandyty — akrobaty, Zalewskiego

znalazła wczoraj epilog w łódzim sądzie okręgowym.

Łódź, 30 marca.

Na terenie województwa łódzkiego, szczególnie w okolicach Łęczycy, Sieradza i Wielunia grasowała przez dłuższy czas groźna szajka włamywaczy, na czele której stał 24-letni Kazimierz Zalewski, kilkakrotnie już karany więzieniem za szereg śmiałych występów bandyckich.

Władze policyjne kilkakrotnie urządzały obławy, lecz herszt wraz ze swą szajką zawsze wymykał się z zastawionych sideł.

Pewnego dnia władze otrzymały wiadomość, że Zalewski przyjechał w odwiedziny do krewnych, zamieszkałych w Wieluniu. Tym razem opryszkowi nie udało się już zbiec. Został on aresztowany i osadzony w miejscowem więzieniu.

Wkrótce odbyła się pierwsza jego sprawa.

Skazano go na dwa lata więzienia.

Opryszek zachowywał się w areszcie zupełnie poprawnie, to też po pewnym czasie pozwolono mu pracować w więziennej piekarni. Zalewski był dawniej piekarzem, wobec czego poruczono mu wypiek chleba. Władze więzienne były z niego bardzo zadowolone, gdyż stale twierdził, że po wydostaniu się na wolność zmieni tryb życia i zostanie uczciwym rzemieślnikiem.

Pewnej nocy, gdy sam pracował w piekarni, mieszczącej się na poddaszu budynku więziennego, zdecydował się jednak skorzystać z wyjątkowej sytuacji i zbiec.

Łomem, przeznaczonym do rozbijania węgla, wyłamał deski w suficie i w ten sposób dostał się na dach. Posiadając zdolności akrobatyczne przy pomocy linki wspiął się na dach sąsiedniej, wyższej kamienicy poczem już z zupełną łatwością opuścił się na podwórze i wydostał się na ulicę.

Zaleski był w aresztanckim ubraniu, lecz w nocy nikt go nie zauważył.

Ucieczkę więźnia stwierdzono dopiero o świcie. Natychmiast zorganizowano energiczny pościg, jednakże policji nie udało się natrafić na ślady zbiega.

W kilka tygodni później władze zostały zaalarmowane napadem bandyckim w powiecie sieradzkim.

Jakiś tajemniczy bandyta napadł na przejeżdżającego kupca domagając się wydania gotówki. Kupiec stawił mu energiczny opór, lecz w końcu uległ w nierównej walce.

Opryszek zadał mu kilka głębokich ran nożem poczem obrabował swą ofiarę i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kupca zauważyli na drodze przejeżdżający wieśniacy.

Wezwali natychmiast policję. Od rannego nie można już było wydobyć żadnych zeznań, gdyż był nieprzytomny. Przewieziono go do szpitala, gdzie następnego dnia wyzionął ducha.

Tymczasem władze śledcze na zasadzie całego szeregu poszlak doszły do wniosku iż zabójstwa dokonał Zalewski.

Bandyty jednakże nie udało się schwytać. Dopiero po upływie kilku tygodni po napadzie ustalono, że Zalewski ukrywa się w lasach pod Wieruszowem. Zarządzono więc obławę.

Bandyta otoczony ze wszystkich stron poddał się bez oporu. Przewieziono go do więzienia do Łodzi.

Wczoraj znalazł się on przed sądem okręgowym. Za ucieczkę z aresztu wieluńskiego został skazany na osiem miesięcy więzienia.

W najbliższym czasie oczekuje go sprawa o zabójstwo dokonane w powiecie sieradzkim.



— Gdzie ja miałam głowę, gdy zgodziłam się wyjść za ciebie za mąż?
— Mogę ci przypomnąć! Na mojej piersi.



Przedruk wzbroniony.

—:—

Największe nieszczęście jest wtedy, gdy:

1) Chcesz raz w życiu położyć się wcześnie spać i akurat przychodzą goście.

2) Ktoś was obraża śmiertelnie, a wy znajdujecie ciętą odpowiedź dopiero nazajutrz.

3) Idziecie do sąsiadki, by zapytać się która godzina i akurat zastajecie jej męża.

4) W kinie podczas demonstrowania 10-cio aktowego dramatu, obraz urywa się co chwila i na sali za każdym razem zapalają światło.

5) Jedziecie na randkę tramwajem i nagle wóz przewraca się na szynach.

* * *

Pewien donżuan rzekł:
— Moim wrogom życzę, żeby mieli tylko jedną koszulę i jedną żonę...

* * *

Pytano się kogoś dlaczego pieróg nazywa się pierogiem.
— To bardzo proste — odparł tamten. — Bo ma trzy rogi, jak pieróg, i miękki jest jak pieróg, więc dlaczego nie ma się nazywać pierogiem?

* * *

Dwuch starszych izraelitów spotyka się na ulicy. Jeden wypytuje drugiego co u niego słychać, czy zarabia, jak się czuje jego żona, na co tamten odpowiada:
— Moja żona jest w szóstym miesiącu, do stu dwudziestu lat...

* * *

Wyjątki z listu:
— „Po użyciu pańskiego punktrollera żonie mojej ubyło 10 kilo. Obecnie waży ona tylko 100 kilo. Proszę uprzejmie o przesłanie jeszcze dziesięciu punktrollerów".

* * *

Rozmowa dwuch przyjaciół:
— Nie, nie mogę się skarżyć na moją żonę... Doprawdy, ona jest dla mnie bardzo, bardzo dobra.. Wyobraź sobie co wieczór sama ściąga mi buty z nóg..
— Gdy wracasz z miasta?...
— Nie, gdy chcę wyjść na miasto..

* * *

Pewien bardzo gruby jegomość wpada do rzeki i woła o pomoc. Kilku ludzi, będących przypadkiem w pobliżu, rzuca mu linę, którą tonący z trudem w ostatecznej chwili chwyta. Ponieważ jest jednak bardzo ciężki, muszą jego wybawcy — pięciu mężczyzn — bardzo mozolnie ciągnąć ażeby grubasa wydostać na brzeg.

Nagle jegomość ów zaczyna się głośno śmiać. I pęka ze śmiechu tak długo, aż szczęśliwie został wyciągnięty na brzeg.

Wtedy pyta go jeden z wybawców:
— Ciekawym, dlaczego pan się tak śmiał podczas, gdy męczyliśmy się, ażeby pana wyciągnąć....
— Wie pan — wyjaśnia uradowany — wyobrażałem sobie, jakbyście wszyscy pięciu wywrócili koziołka, gdybym tak naraz puścił linę...

Ku-ka.

Płatnicy, którzy nie wiedzą za co płacą.

Są to rodzice, zaniedbujący obowiązku posyłania dzieci do szkół powszechnych.

Obecny system ściągania kar za niedopilnowanie obowiązku szkolnego jest niesłuszny.

Łódź, 30 marca.

Bardzo często zdarza się pociąganie do odpowiedzialności karnej rodziców, zaniedbujących obowiązku posyłania dzieci do szkoły powszechnej.

Stosowanie kar w tym wypadku jest rzeczą konieczną, albowiem nie wszyscy rodzice zdają sobie sprawę z korzyści, jakie dzieci ich osiągają na ławie szkolnej. Niejednokrotnie zdarza się, że rodzice sami posyłają dziecko na zarobek, tłumacząc się przed władzami szkolnemi, że

dziecko jest chore.

Komisja powszechnego nauczania sprawdza więc, czy motywy rodziców odpowiadają prawdzie, następnie zaś albo uniewinnia rodziców, albo drogą administracyjną nakłada kary sięgające nieraz do 20 złotych.

W imieniu magistratu kary z tego tytułu ściągają

egzekutorzy podatkowi.

Jest to niesłuszne.

Formalistyczne ściąganie grzywny przez egzekutorów nie daje należytego efektu, albowiem zwykle

ukarany nie wie, dlaczego płaci tę karę i nie rozumie intencji ustawy.

Egzekutor nie jest obowiązany tłumaczyć się przed płatnikiem co do rodzaju kar, jakie polecono mu ściągnąć. Płatnik, najczęściej człowiek mało kulturalny (mowa jest o rodzicach z niższych sfer, posyłających swe dzieci do szkół powszechnych) również nie interesuje się przyczyną nałożenia nań kary, dla niego wystarcyza, że

magistrat każe płacić — a więc płaci.

Zresztą, gdyby nie zgodził się zapłacić, grozi mu kilkudniowe więzienie, z dwojga więc złego wybiera oczywiście mniejsze zło.

Skutek jest więc taki, że te same osoby kilkakrotnie pociągane są do odpowiedzialności za niedopilnowanie obowiązku posyłania dzieci do szkoły, albowiem

nie wiedzą, że za lekceważenie przepisów o przymusowem nauczaniu grozi kara.

Należałoby więc stanowczo zmienić dotychczasowy system ściągania kar.

Egzekutorami przy sprawach obowiązku szkolnego winny być osoby, których zadaniem byłoby

objaśniać winnym

na czem polega zło ich przewinienia i dlaczego pociąga się ich do odpowiedzialności.

Sądzimy, że wydziałowi oświaty przy magistracie nie chodzi przecież o to, ażeby kar było jaknajwięcej, lecz

wręcz przeciwnie,

a obecny system nakładania i ściągania kar sprzyja raczej wzmożeniu przewinien niż zaradzeniu złu.

Zwracamy na ten fakt uwagę wydziałowi oświaty i kultury przy magistracie w nadziei, iż miejskie władze szkolne postarają się na przyszłość błędów tych uniknąć. — **bak.** —

Dziki samosąd nad złodziejami.

Przywiązano ich do ławy i bito wałkami od ciasta.

Z Warszawy donoszą:

W amerykańskiem tempie załatwiono się wczoraj ze złodziejami, ujętymi na gorącym uczynku kradzieży bielizny ze strychu domu nr. 47 przy ulicy Pańskiej.

Jeden z lokatorów spotkał na schodach dwu mężczyzn, obładowanych tłomokami.

— Coście za jedni?

Nieznajomi rzucili się do ucieczki, rezygnując z łupów. Nim zbiegli z czwartego piętra na parter, mieszkańcy domu odcięli im drogę.

W tłomokach była bielizna, należąca do p. Janiny Brudzewskiej.

Złodziejów zaciągnięto na strych i przywiązano do ławy. Niewiasty przyniosły wałki od ciasta, trzepaczki, warząchwie itp. Rozpoczęła się dzika egzekucja.

Po kilkunastu uderzeniach, jeden z rabusiów zemdlał, drugi okazał się wytrzymalszy.

Gdy nadbiegła policja, obaj leżeli już na schodach zakrwawieni, zmasakrowani. Wezwany lekarz pogotowia udzielił im pomocy i, nie znalazłszy poważniejszych uszkodzeń ciała, pozostawił na miejscu.

Kierownik agentury śledczej 8 komisarjatu, p. Wajcman, posłał po taksówkę. Poturbowanych złodziejów odwieziono do urzędu śledczego, gdzie stwierdzono, że są to Wacław Kaliciński i Jan Grochowski.

Stolica kawy w gruzach.

Brazylijskie miasto Santos ofiarą żywiołowej katastrofy, którą geologowie od lat przepowiadali.

Przed kilku dniami doniosły telegramy, iż straszliwa katastrofa nawiedziła jedno z najbogatszych miast portowych w Brazylji, Santos.

Potężna góra Monserato, u której stóp położone jest miasto, runęła nagle i pogrzebała całą dzielnicę, burząc domy i grzebiąc ludzi.

Obecnie nadchodzą bliższe wiadomości o tej niebywałej katastrofie, jaka dotknęła jedno z najpopularniejszych miast na świecie.

Jakaż bowiem gospodyni nie słyszała nazwiska Santos, stolicy i centrali brazylijskiej kawy.

Setki okrętów przyjażdżają tam z całego świata, by zabrać drogocenne ziarnka pokrzepiającego i smacznego napoju.

Przed 60 jeszcze laty pobyt w Santos połączony był z poważnem niebezpieczeństwem.

Panowała tam wieczna febra.

Więc gdy przybiły do portu europejskiego okręty, wychodziła załoga na ląd i pospiesznie chroniła się w sąsiednie góry.

Opiekę zaś nad okrętem i ładunkiem powierzano zaufanym krajowcom.

Obecnie uporano się z malarycznemi bagnami, ale mimo to pobyt w Santos nie należy do przyjemności.

Ogromne upały, połączone z brakiem przewiewów, czynią życie niemożnem.

Katastrofalne oberwanie się góry przepowiadane było już przed pół wiekiem przez geologów.

Podłoże bowiem Monserato składa się z mało spoistych wulkanicznych popiołów.

Niejednokrotnie opowiadali krajowcy, iż góra się chwieje.

Opowiadania te uważano za bajki, w rzeczywistości jednak były one prawdziwe.

Wreszcie przyszła katastrofa i najboleśniej ugodziła w dzielnicę zamieszkałą przez europejczyków.

Niedawno urządzony szpital i szereg wspaniałych domów znikł z powierzchni ziemi.

Dotychczas odgrzebano 200 trupów, lecz prawdopodobnie nie są to jeszcze wszystkie ofiary żywiołowej katastrofy.

Energiczną akcję ratunkową prowadzi wojsko brazylijskie.

Plantacje jednak nie ucierpiały i kawy nie zabraknie.



JASTRZĄB.

Premjera w teatrze Kameralnym.

Hrabia Jerzy de Dasetta (Stępowski) prowadzi wespół ze swą małżonką hrabiną Mariną (Horecka) bardzo wesołe życie w stolicy świata, Paryżu. Dogadza żonie we wszystkiem, obsypuje ją biżuterją, odziewa w kosztowne futra, a że tam z majątkiem jego nie tęgo, więc — gra. Gra i — wygrywa stale ogromne sumy, bo zna się na sztuce gry nietylko uczciwej, ale również... nieuczciwej...

Dla pięknej żony — aby dogodzić jej zachciankom — jest oszustem... Ale piękna hrabina poznaje młodego Rene de Tierrache (Brodniewicza) i ucieka z nim od swego męża. Wtedy on — hrabia Dasetta — staje się znów uczciwym człowiekiem, bo — zostawszy bez ukochanej kobiety — nie ma już na kogo kraść. Życie straciło dlań wszelki powab... Stacza się samowolnie, biernie, na dno nędzy.

Wtedy dopiero hrabina Marina, która odczuwała przedtem odrazę do jego nieuczciwości powraca do niego, skruszona i znów w nim rozkochana, bo przekonała się, że człowiek ten był oszustem jedynie — z miłości dla niej... I oboje uciekają z Paryża, aby rozpocząć nowe życie w Nowym Świecie...

Taka jest treść środowej premjery w Kameralnym. Autor „Jastrzębia", Croisset, ma w swoim dorobku literackim cały szereg dobrych sztuk teatralnych, jednak — tej jego sztuki (chociaż treść jest może dość ciekawa) nie podobna zaliczyć do tego szeregu, nawet przy najlepszych chęciach...

Pierwszy akt jest nudnawy, djalogi obracają się w zakresie utartego szablonu „miłosnego." Nieco lepszy jest drugi, jedynie zaś trzeci zawiera w sobie sceny, mogące wywołać zaciekawienie u widza. Jak na sztukę o długich 3 aktach — nieco zamało...

„Jastrząb" posiada w dodatku tylko dwie dobre nieszablonowe role, hrabiego i hrabiny. W roli hrabiego pokazał **Junosza - Stępowski**, oczywiście niepowszednie mistrzostwo. P. **Horecka** jako hrabina zdobyła się zwłaszcza w trzecim akcie na szczerość i prawdę artystyczną, świadczącą niezmiernie dodatnio o jej talencie!

Z reszty wykonawców należy wyróżnić p. p. **Dunajewską, Janowskiego, Winawera.**

Z.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem komedja de Flers'a i Caillavet'a „Papa". Ceny popularne.

„PEER GYNT"

dany będzie jutro, t. j. w sobotę o godz. 3 i pół po południu po cenach robotniczych (od 50 gr. do 3 zł.). Szkoły mogą zwracać się po bilety do cukierni Gostomskiego dziś od godz. 10 do 7 wiecz., zaś jutro do godz. 2-ej w cukierni, a od godz. 2.15 bilety będą do nabycia w kasie teatru.

„Peer Gynt" po jutrzejszem jubileuszowem (25-tem) przedstawieniu więcej bezwzględnie powtórzony nie będzie.

Jutro, w sobotę wieczorem „Żywy trup" Tolstoja" z Jerzym Woskowskim.

PREMJERA ŚWIĄTECZNA TEATRU MIEJSKIEGO.

W środę przedświąteczną teatr Miejski występuje z premjerą barwnej, efektownej komedji współczesnej w 3-ch aktach Beli Szenesa „N. O. S." (Nie ożenię się), granej obecnie z olbrzymiem powodzeniem w warszawskim teatrze Letnim.

Główne role kobiece grać będą: Stef. Jarkowska, Dunajewska, Relewicz-Ziembińska, Grywińska, męskie — A. Kwiatkowski, Fabisiak i Szubert.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. na rzecz koła akademickiego raz jeden znakomita komedja w 3-ch aktach M. Fijałkowskiego „Pan poseł".

W sobotę wesoły wodewil urozmaicony tańcami „Małżeństwo na próbę" z pp. Urbańskim, Jurdzińską, Zielińską, w głównych rolach. W próbach melodyjna operetka „Wesoła wdówka", premjera w pierwszy dzień świąt.

Pięcioro dzieci spłonęło

w czasie pożaru w internacie w Anglji.

W tych dniach, jak już donosiliśmy miał miejsce pożar internatu dla dzieci w Salford, (Anglja). W płomieniach znalazło śmierć pięcioro dzieci; liczba ofiar byłaby napewno znacznie większa, gdyby nie bohaterstwo dyrektorki zakładu i jej pomocnic, które z narażeniem własnego życia wyratowały z płomieni kilkanaście dzieci.

Internat w Salford przeznaczony jest niemal wyłącznie dla dzieci tych rodziców, które na czas dłuższy wyjeżdżają z Anglji i nie mogą oddać się sprawie wychowania ich.

Obecnie mieszkało tam i uczyło się trzydzieścioro dzieci. Wszystkie one leżały już w łóżeczkach, gdy o godzinie jedenastej wieczorem wybuchł pożar. Pożar wybuchł w górnej sali, w której spało ośmioro dzieci.

Wyratowanie dzieci śpiących niżej, na pierwszem piętrze, nie przedstawiało żadnych trudności, zaraz więc wyniesiono je w miejsce bezpieczne. Natomiast ratunek w górnej części zakładu był niezwykle utrudniony. A jednak dyrektorka zakładu wdzierała się coraz do tej górnej sali, objętej już płomieniami, niosąc ratunek swym pupilom.

Większość znajdujących się tam dzieci odrazu straciło przytomność wskutek gryzącego dymu, jaki się przedarł do sypialni. Dostawszy się tam po raz pierwszy, dyrektorka zabrała z sobą małą dziewczynkę, i wyniosła ją w miejsce bezpieczne. Nie zwlekając ani chwili, nie odpocząwszy nawet i nie zaczerpnąwszy świeżego powietrza, udała się ona ponownie do zagrożonego miejsca, przedarła się przez dym, który jeszcze się powiększył, i schwyciła za odzież chłopca, który wiedziony instynktem, pełzał ku drzwiom, już jednak nieprzytomny. Dyrektorka i jego zaniosła w miejsce bezpieczne.

Gdy po raz trzeci weszła do zagrożonej sali, dym był już tam tak wielki, że sama upadła nieprzytomna i trzeba ją było ntychmiast wynieść, ratując od uduszenia. Wtedy do akcji ratunkowej przystąpiła jedna z jej pomocnic, której udało się wyrwać z objęć śmierci jeszcze jedno dziecko.

Pozostawało jeszcze w sali pięcioro dzieci, które trzeba było zdać już na łaskę losu, gdyż wejście do sali z powodu walenia się przepalonych belek było zupełnie niemożliwe. A gdy po pewnym czasie przybyła straż ogniowa z dwu okolicznych wsi, cały zakład tonął w morzu płomieni.

Dopiero po ugaszeniu ognia udało się odnaleźć zwłoki pięciorga dzieci, które pozostały w sali.

Ogólnie sądzą, że pożar powstał skutkiem nieostrożności, w pokoju przylegającym do owej sypialni stał piecyk naftowy, on widocznie był bezpośrednią przyczyną pożaru.

Tajemnicze morderstwo

dwóch małych chłopców w Ameryce.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. mają znowu dwa sensacyjne morderstwa, nad których oświetleniem i rozwiązaniem głowią się napróżno detektywi policja.

Mianowicie przy czyszczeniu kanału w pobliżu Indiana Harbor wydobyto dwa trupy, małych 6 — 8-letnich chłopców, ubranych jednakowo. Ekspertyza lekarska stwierdziła, że przed wrzuceniem ich do kanału zostali zamordowani uderzeniem jakiegoś tempego narzędzia w głowę. Zbrodniarze, czy też zbrodniarz, nie pozostawili po sobie żadnych śladów, co świadczy, że morderstwo było szczegółowo uplanowane.

Natychmiast po odkryciu zwłok zamordowanych chłopców policja zwróciła się za pośrednictwem pism do wszystkich rodziców, którym w ostatnich czasach zginęły dzieci, z wezwaniem do zwiedzenia kostnicy, w której złożono zwłoki. Na skutek tego wezwania kostnicę w Indiana Harbor zwiedziło setki osób, lecz nikt nie zdołał dać jakichkolwiek wyjaśnień, któreby mogły naprowadzić na ślad morderców, czy też ustalić nazwiska chłopców.

Niektórzy detektywi twierdzą, że chłopcy pochodzą z jakiejś zapadłej okolicy Stanów, że zostali uprowadzeni dla wyłudzenia okupu od ich rodziców, i że zbrodniarze zamordowali ich, gdy rodzice odmówili okupu.

Inni natomiast przypuszczają, że morderstwo popełnione zostało przez jakiegoś zwyrodnialca, bez jakiejś głębszej przyczyny.

Po kilkakrotnem sfotografowaniu zwłok, odbył się ich pogrzeb, Wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy osób, które w ten sposób dały wyraz swemu współczuciu dla zamordowanych.

Walka o prawo do dancingu.

Strejk 2.000 studentów zorganizowany przez słuchaczki

Studenci Queens - Uniwersytetu w Knigston, w Kanadzie, rozpoczęli strajk który trwa już dwa tygodnie i może się jeszcze przeciągnąć.

Powodem tego upartego strajku jest niezwykły fakt.

Władze uniwersyteckie zabroniły studentom tańczyć w lokalach publicznych, a przeciwko temu zakazowi wykroczyło trzech słuchaczy wydziału filozoficznego, za co wydalono ich z uniwersytetu.

Tak surowy wyrok wzięły sobie do serca koleżanki, zwołały wiec, postanowiły ogłosić strajk i nakłonić kolegów do solidarnego wystąpienia przeciw kolegjum profesorskiemu.

Sytuację pogorszyła nowa sprawa. Władze uniwersyteckie dowiedziały się iż dwaj studenci upili się w publicznym lokalu.

Pociągnięto ich również do odpowiedzialności i także usunięto z uniwersytetu.

Tej bezwzględności nie mogły przeboleć koleżanki i rozrzuciły proklamacje strajkowe.

Strajk wybuchł.

Zebranie studenckie zażądało skasowania obu wyroków, ponadto słuchacze i słuchaczki domagają się dymisji rektora i dwu profesorów.

Takiego upokorzenia władz uniwersyteckich nie chcieli studenci, przegłosowały ich jednak koleżanki nieubłagane i nieustępliwie.

W strajku bierze udział 200 młodzieży.

Trzeba sobie radzić.

Wielki mąż stanu Anglji i minister Pitt, cierpiąc w latach późniejszych bardzo dotkliwie z powodu podagry przyjąć musiał kiedyś kolegę z gabinetu ministrów, ląząc w łóżku.

W sypialni było bardzo zimno, była bowiem nieopalona, to też ów minister, mówiąc nawiasem, ks. Newcastle, formalnie zmarzł. Owinął się tedy, jak mógł swym płaszczem, a nogami tupał w podłogę co sił. Ale to wszystko nic nie pomagało. Spostrzegłszy to książę zrzucił płaszcza, wskoczył do stojącego obok łóżka żony Pitta i owinął się dobrze pierzyną. Wtedy dopiero zrobiło mu się ciepło i obaj mężowie stanu z powodzeniem mogli się oddać rozprawom na temat niecierpiących zwłoki spraw państwowych.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

28)

Różycki roześmiał się głośno.

— Człowieku! Za kogo ty mnie masz? W sentymenty się nie bawię, nie jestem studentem. Możesz kopertę śmiało wręczyć Irenie, niczem jej nie razisz.

— W porządku — zadecydował Höfflich.

— Więc powiadasz, że ten Paprocki zna kulisy machinacji Porschego i on rozpuszcza plotki, że zostałem przekupiony.

— Przedewszystkiem Dreszer tak twierdzi. Sądzę, że przy wódce i za pięćdziesiąt dolarów Paprocki niejedno wyśpiewa.

— Masz rację, za dolary wszystko da się zrobić. Ten papier ma moc.

— Tem większą, im go więcej — potwierdził Höfflich.

BAL W FILHARMONJI.

Około godziny 11-ej wieczorem zapełniła się ulica Prez. Narutowicza wytwornemi limuzynami, powozami, taksówkami, pozostawiającemi w tyle nędzne łódzkie „dryndy". Wszystko dążyło w stronę Filharmonji. Tłumy pieszych zwartą długą wstęgą zalały ulicę.

U zbiegu Piotrkowskiej i Narutowicza tworzył ysię formalne zatory pojazdów czekających rozkazu policjanta. Ulica pełna była szumu, gwaru, sygnałów automobilowych, chichotu masek, uwag rozbawionych młodzieńców, Łódź dążyła na maskaradę.

Przed salą Filharmonji tłumy gapiów okrzykami witały nadchodzące maseczki, wyrażając głośno swą pochwałę lub nie szczędząc ironicznych uwag i docinków.

Na ziemię spadał powoli rzadki mokry śnieg.

Z powozów i aut wysiadały strojne panie, których zgrabne nóżki w jedwabnych pończoszkach były przedmiotem podziwu i zachwytu młodzieniaszków, cisnących się przed wejściem.

— Ale słupy! — padła uwaga dowcipnisia na widok grubych nóg jakiejś magnifiki, która, używała ich widoku aż do kolan.

— Ta ci fajna! — zauważył ktoś z boku, wskazując na nóżki m-lle Ferrary, wysiadającej z taksówki w towarzystwie Paprockiego.

— „Brelanty" ma na pantofelkach — dodał inny.

Panowie z gracją podawali otulonym w futra paniom dłonie, płacili lub wydawali dyspozycje szoferom i z miną lordów wkraczali do wnętrza gmachu, który służy i muzom i pustej zabawie i wiecom politycznym.

Popołudniu gości tłumy w bluzach robotniczych, miękkich kołnierzykach, wytartych paltach, ludzi o bladych twarzach i zapadłych oczach, o grubych spracowanych dłoniach, by wieczorem otworzyć swe podwoje dla wyfraczonych elegantów w lakierach, sztywnych gorsach, wygolonych starannie, którym towarzyszą zadowolone, syte, wypielęgnowane, pokryte jedwabiem i brylantami, żony, matki, narzeczone, przyjaciółki i kochanki.

Grube, prymitywne filary z jednaką obojętnością słuchają mów prowodyrów, nawołujących do walki, do hartu, do wytrwałości, rzucających pioruny na tych, którzy mają wiele i roztaczających miraże świetlanej sprawiedliwej przyszłości dla tych, którzy nic nie mają, jak i dzwięków płynących z pod palców natchnionych artystów lub pieśni wyrzuconych z głębi przez „pomazańców Bożych", którzy za brzęczące ochłapy karmią Łódź wytworami ducha genjuszów.

O biedne filary! Jesteście świadkami seansów spirytystycznych, podczas których zręczny magik cudotwórca poci się, aby myśl jego „popłynęła do pani w pierwszym rzędzie", którzy zadziwiają neurasteników i porywają histeryczne nastrojone damy, z całego serca pragnące „aby się udało", a których myśli znacie, ironicznie obserwując nabrzmiałe żyły na wysokiem czole madjum.

Z wami kryje się zazdroszny amant, obok was flirtuje ona z kochankiem, wali w was niemiłosiernie twarda zawzięta dłoń klasowca, abyście za chwilę poczuli delikatny ruch dłonią rozmarzonego szopenisty, który „za wejściówkę" wsłuchuje się w przecudne dźwięki „Preludjów".

Sala Filharmonji, gdzie Łódź businessu przeistacza się w rozbawioną, wesołą, uśmiechniętą beztroską czeredę pochłoniętą przez taniec, wypełniona była po brzegi, gdy Dreszer wraz z córką i Kornblumem znaleźli się na schodach wiodących na pierwsze piętro.

Weszli na salę. Uderzył ich ostry zapach perfum, pomad, pudru, zmieszany z gorącym wyziewem alkoholu.

W muzycznym zgiełku wzajemnie rozpychały się taneczne pary.

(D. c. n.)

16-ta loterja państwowa

5-ta klasa XIX y dzień.

Zł. 10.000 na nr. 5548

Zł. 5.000 na n-ry: 18623 95115 99330

Zł. 3.000 na n-ry: 10866 38388 51116 96969 103060

Zł. 2.000 na n-ry: 7796 75001 82286 82450 122750

Zł. 1.000 na n-ry: 5762 9743 16462 19467 44261 63234 64214 83604 87814 92852 93883 96312 105412 106203 127889 128944 129650

Zł. 600 na n-ry: 6868 10644 11767 13099 30119 31083 34771 35526 39420 41671 47313 50710 54565 67069 69943 90615 101905 108600 126635 128200

Zł. 500 na n-ry: 7161 15520 22043 22355 36604 37080 41009 48089 55015 57555 79670 80233 81777 82447 85123 108042 109869 112536 113423 115374 128857

Zł. 400 na n-ry: 279 761 972 1615 2255 2323 3000 4108 4317 4518 4848 6606 10611 10706 11170 12332 12661 12737 136642 15161 15435 16028 16561 17192 18884 19092 22967 24564 25346 26396 26859 26896 27708 28029 28164 28773 30400 30730 33723 36105 36987 37142 39361 40061 40592 41438 42083 42093 43032 43146 44055 46670 47321 47839 48670 48697 48798 49124 49155 49157 49331 49411 49482 50463 51746 51908 53500 55041 55419 56849 57319 57405 58367 58394 59623 60446 60454 60699 61033 61378 62090 64544 65098 67739 67852 68684 69067 69814 70327 71454 72680 73283 75523 76959 77011 77460 77598 77853 78603 79450 81434 81832 82439 82601 83093 83256 83435 83670 84086 86387 87923 89135 89849 91347 91662 91984 93512 93888 94106 94386 95491 96999 97469 98038 98156 99884 100882 101270 103167 105171 106357 107179 108096 111197 111326 112250 112382 112782 113240 113397 114470 115680 116117 116897 116978 117026 117072 117338 117626 117685 11773 117992 118140 118285 118677 118795 120628 122133 123541 123756 124118 124153 124179 124334 124452 126135 126316 126420 126703 127016 127261 129185 129651.

Praprawnuczka króla Salomona

po wielu przejściach wypłynęła na powierzchnię w Londynie.

Działo się to jeszcze przed wybuchem wojny europejskiej. Na dworze abisyńskim przebywał wówczas oficer kozacki Aszinow, który potrafił rozpłomienić ku sobie serce siostrzenicy króla abisyńskiego Jana III-go księżniczki Amonesy, wywodzącej swój starożytny ród ni mniej ni więcej tylko wprost od samego króla Salomona i królowej Saby.

Aszinow przywiózł tę najstarszą (co do rodowodu) księżniczkę świata do Petersburga i wkrótce piękna Amonesa zdołała pozyskać względy samej cesarzowej, która uczyniła ją jedną z dam swego dworu.

Księżniczka po krótkim pobycie w klasztorze została umieszczona w t. zw. „Instytucie dla szlachetnie urodzonych panien", którego naczelne władze otrzymały wyraźny rozkaz cara używania w stosunku do niej tytułu „Wasza Królewska Mość".

Odziedziczywszy po swym królewskim przodku niepospolite zdolności w kierunku muzycznym, który następnie kultywowali najlepsi pedagogowie rosyjscy, księżniczka Amonesa, zasłynęła wkrótce jako znakomita wirtuozka i popisywała się niemal we wszystkich stolicach świata.

Wojna europejska zagłuszyła i głośne jej imię i nie mniej głośną historję jej arystokratycznego i zamierzchłego pochodzenia, które tak imponowało względnie młodemu rodowi Romanowów, posiadającemu w gronie swych własnych poddanych o wiele starszych krwią jak książęta Dołgorukije, Bariatyńscy i wielu innych.

I oto nagle piękna księżniczka Amonesa znalazła się obecnie w Londynie. Bo oto donoszą pisma tamtejsze, że zebrana w apartamencie jednego z lordów elita Londynu podziwiała w tych dniach grę praprawnuczki króla Salomona, mając okazję naocznego stwierdzenia, że jest ona już ponad wszelkie wątpliwości dostatecznie stara, aby uchodzić za autentyczny antyk z epoki sławnego monarchy judzkiego.

Wyjazd perskiego ministra z Warszawy.



Minister spraw zagranicznych Persji, ANSARI i minister spraw zagranicznych Rzplitej, AUGUST ZALESKI (1), na kilka minut przed odjazdem ministra ANSARI (2) do Paryża, na dworcu Warszawa Główna.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 30-go marca?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram. 15.20—15.30 — Przerwa. 15.30—15.55 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Humanizm i odrodzenie" (dział „Historja") — wygłosi prof. Janusz Iwaszkiewicz. 15.55—16.20 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Epoka stanisławowska w literaturze polskiej" — odczyt II-gi — wygłosi prof. Leon Płoszewski. 16.20—16.40 — Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 16.40—17.05 — Lekcja języka angielskiego — p. Memi Gardiner. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Transmisja z Krakowa. 17.45—18.55 — Koncert popołudniowy. Transmisja z Katowic. 19.15—19.36 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Szkodliwe wpływy sportu" (dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygłosi p. T. Maltze. 19.55—20.15 — Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki" — wygłosi prof. St. Niewiadomski. 20.15 — Transmisja z Filharmonji warszawskiej. Festival muzyki francuskiej pod dyrekcją Artura Honeggera (utwory własne) i Emila Młynarskiego. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Odczyt programowy z działu „Radjokronika" p. t. „Budowa wzmacniacza jednolampowego" — odczyt II — wygłosi p. Stan. Bukowski.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



Siatkówka.

Tabela mistrzostw drużyn siatkowych i koszykowych. Najbliższe zawody odbędą się na placu gimn. im. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza. Kalendarzyk spotkań mistrzowskich do końca turnieju. Towarzyskie spotkanie „Absolwentów".

Zgodne z naszą zapowiedzią podajemy poniżej Czytelnikom tabelkę mistrzostw drużyn siatkowych i koszykowych, które walczą w turnieju na fundusz olimpijski.

Po siedmiu dniach turnieju sytuacja w tabelce wyjaśniła się już częściowo. Walka o pierwsze miejsce w siatkówce drużyn żeńskich rozegra się między Sobolewską a Szczaniecką.

W drużynach męskich Absolwenci i Oświata będą walczyć o palmę pierwszeństwa.

Mistrzostwo zaś w piłce koszykowej zdobędzie najprawdopodobniej zespół gimnazjum im. Piłsudskiego, który w swym składzie posiada kilka utalentowanych jednostek.

Turniej mistrzowski, z którego czysty dochód przeznaczono na fundusz olimpijski potrwa jeszcze około dwóch miesięcy t. j. do końca drugiej połowy maja.

Tabelka po dzień 25 b. m. przedstawia się następująco:

Siatkówka.

A. Drużyny Żeńskie.

Nazwa drużyny	Spotkań	Wygran.	Punktów
1) Sobolewska	4	4	119:50
2) Szczaniecka	1	1	30:10
3) T. U. R.	4	3	107:89
4) Seminarjum	3	2	80:61
5) P. S. P. A.	3	1	65:78
6) Krygierowa	3	1	52:81
7) Pryssewicz	4	1	73:109
8) Skrzypkowska	4	1	76:115
9) Orzeszkowa	1	-	28:30
10) Rothertowa	1	-	13:30
B. Drużyny męskie.			
1) Absolwenci	4	4	120:70
2) Oświata	3	2	84:44
3) Piłsudski	3	2	89:63
4) Kopernik	2	1	42:41
5) Włókienincza	3	1	61:83
6) Seminarjum	5	1	79:142
7) Ośrodek W. F.	2	-	25:57
Koszykówka.			
1) Piłsudski	2	2	75:45
2) Zimowski	2	1	58:52
3) P. S. H. M.	1	-	12:22
4) Braun	1	-	9:35

Sobolewska prowadzi w tabeli drużyn żeńskich w dalszym ciągu.

Absolwenci prowadzą bezkonkurencyjnie, tuż za nimi kroczy Oświata. Dalej idą Piłsudski i Kopernik, mając już po jednej porażce, a włókiennicza — dwie.

Seminarjum przypadkowo znalazło się na szóstem miejscu.

Tabela piłki koszykowej nie uległa zmianie, gdyż zawodów nie rozgrywano przez przeciąg dwóch tygodni.

***

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Turniejowego, które odbyło się w ubiegły wtorek wieczór, postanowiono dalsze spotkania siatkowe i koszykowe rozgrywać na boisku sportowem gimn. im. Piłsudskiego, mieszczącego się przy ul. Sienkiewicza 46, obok parku.

Najbliższe rozgrywki wyznaczono na dzień jutrzejszy, na boisku przy ul. Sienkiewicza 46 o godzinie 3,30 po południu z następującym programem:

Siatkówka.

1. Orzeszkowa — Rothertowa
2. Semin. Naucz. — Skrzypkowska.
3. T. U. R. — Krygierowa
4. Szczaniecka — Sobolewska
5. Piłsudski — Ośrodek W. F.

Koszykówka.

P.S.H.M. (Księży Młyn) — Braun.

W niedzielę, dnia 1 kwietnia zawody na fundusz olimpijski nie odbędą się, natomiast w sali szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 34 Absolwenci urządzają zawody siatkowe towarzyskie z następującym programem:

1. T.U.R. — Skrzypkowska, 2. Sobolewska — P.S.P.A., Szczaniecka — Krygierowa, 4. Kopernik — Piłsudski, 5. Y. M. C. A. — Absolwenci. Początek o godzinie 4-ej po poł.

We wtorek, **dn. 3 kwietnia** na boisku gimn. im. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46) odbędzie się dziewiąty dzień turnieju na fundusz olimpijski. Grają następujące drużyny: a) siatkówka 1. Pryssewicz — Rothert 2. Orzeszkowa — Sobolewska, 3. Szczaniecka — Krygierowa, 4. P.S.P.A. — Seminarjum Nauczycielskie, 5. Włókiennicza — Kopernik. b) koszykówka 1. Piłsudski — Włókiennicza, 2. Braun — Ośrodek W. F.

Dalszy ciąg kalendarzyka do końca turnieju przedstawia się następująco:

Dnia 21 kwietnia: a) siatkówka 1. Seminarjum Naucz. — Orzeszkowa, 2. Skrzypkowska — P.S.P.A., 3. Rothert — Szczaniecka, 4. Pryssewicz — Krygierowa, 5. Seminarjum Naucz. — Ośrodek W. F., 6. Oświata — Włókiennicza; b) Koszykówka 1. Piłsudski — Ośrodek W. F., 2. Braun — Włókiennicza.

Dnia 22 kwietnia a) siatkówka 1. Rothert — P. S. P. A., 3. Szczaniecka — Pryssewicz, 3) Skrzypkowska — Krygierowa, 4) Sobolewska — T. U. R. 5. Absolwenci — Włókiennicza; b) koszykówka 1. Zimowski — Absolwenci, 2. P. S. H. M. (Księży Młyn) — Ośrodek Wych. Fiz.

Dnia 28 kwietnia: a) siatkówka: 1. Orzeszkowa — P. S. P. A., 2. Rothert — Sobolewska, 3. Seminarjum Naucz. — Krygierowa 4. Szczaniecka — T. U. R. 5. Ośrodek W. F. — Kopernik; b) koszykówka: 1. Piłsudski — P.S.H.M. (Księży Młyn), 2. Zimowski — Braun.

Dnia 29 kwietnia: a) siatkówka 1. Seminarjum Naucz. — Rothert, 2. Orzeszkowa — Pryssewicz, 3. Szczaniecka — P.S.P.A., 4. Skrzypkowska — Sobolewska, 5. Piłsudski — Kopernik, 6. Oświata — Ośrodek W. F.; b) koszykówka 1. Zimowski — Włókiennicza, 2. Absolwenci — Ośrodek W. F.

Dnia 3 maja: a) siatkówka 1. Szczaniecka — Seminarjum Naucz., 2. Skrzypkowska — Rothert, 3. Orzeszkowa — Krygierowa, 4. Pryssewicz — P. S. P. A., 5. Absolwenci — Kopernik, 6. Oświata — Piłsudski; b) koszykówka 1. Piłsudski — Absolwenci, 2. Zimowski — Ośrodek W. F.

Dnia 5 maja: a) siatkówka 1. T.U.R. — Rothert, 2. Szczaniecka — Orzeszkowa, 3. Seminarjum — Krygierowa, b) Koszykówka 1. Włókiennicza — Ośrodek W. F., 2. Braun — Absolwenci.

Poniżej wymienione spotkania drużyn nie posiadają jeszcze terminu rozgrywek: a) siatkówka 1. Rothert — P. S. P. A., b) koszykówka 1. P. S. H. M. (Księży Młyn) — Absolwenci, 2. P. S. H. M. (Księży Młyn) — Włókiennicza, 3. Braun — Ośrodek W. F. — a. n. —

Echa zawodów Turyści—Ł.K.S.

Sledź i Bałczewski zostali zdyskwalifikowani przez Wydz. Gier i Dysc.

Dowiadujemy się, że na wczorajszym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. w Warszawie, rozpatrywana była sprawa niesportowego zachowania się lewoskrzydłowego drużyny Ł. K. S. i brutalnej gry Bałczewskiego lewego łącznika Klu. Turystów. Obu graczom statutowo grożą dyskwalifikacje dość poważne, przyczem Śledziowi grozi znacznie większa kara, gdyż czyn jego podciągnięty został pod paragraf, w którym mowa o czynnem znieważeniu gracza drużyny przeciwnej.

Ostateczny wyrok Wydziału Gier i Dyscypliny nie jest nam jeszcze znany, w każdym razie Liga postanowiła wymienionych graczy zawiesić, tak że na niedzielnych zawodach nie będą mogli wziąć udziału w grze.

Najgorzej ucierpiała drużyna Ł. K. S. którą w ciągu jednego tygodnia spotkały aż dwa wypadki utrącenia graczy: Aldka, który uległ złamaniu nogi i Śledzia, zawieszonego przez władze piłkarskie. Warto przytem zaznaczyć, że lewa strona ataku Ł. K. S., na której grywali obydwaj wymienieni gracze, była najlepsza w napadzie czerwonych.

Wątpić należy w to bardzo, czy Ł. K. S. znajdzie godnych zastępców na te pozycje.

Tak samo Turystów bardzo dotknęła decyzja Wydziału Gier, gdyż w słabym ataku Turystów, Bałczewski był jednak tym jedynym napastnikiem, który odważnie „rwał" w kierunku bramki przeciwnika.

Ostateczny wyrok Wydz. Gier i Dyscypliny podamy w dniach najbliższych

Na 6 grup podzielono łódzką klasę B.

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, na którem po omówieniu szeregu ważniejszych spraw podzielono kluby należące do klasy B na sześć grup, mianowicie: kaliską, Pabjanicką, Piotrkowską, Zgierską, Łódź A i Łódź B. Do grupy Łódź A należą kluby: S.S.K.M. (Chojny), Rapid, Samson, Unja, Słowacki, Pogoń. Do grupy Łódź B: Odrodzenie, Szturm, Siła, Kadimach, Policyjny KS., TUR., Strzelec, Hasmonea. Grupa Kaliska: KKS., ZKSS., Jutrzenka, Hakoah, Sokół, (Zduńska Wola). Grupa Piotrkowska: Concordia, Korona, Grupa Pabjanicka: Burza, Sokół, Jedność, Neszer, Rudzkie TSG., Grupa Zgierska: Orlę, Makkabi, Gwiazda, Mickiewicza, TUR., Radogovia, KKS.

Kluby znajdujące się w swoich grupach rozegrają w roku 1928 (wiosna) gry eliminacyjne o pozostanie w klasie B., przyczem postanowiono, że na rok 1929 pozostaną najlepsze kluby w grupach: kaliskiej 1, zgierskiej 2, pabjanickiej 2, piotrkowskiej 1, Łódź A — 3 i Łódź B — 3.

Razem 12 klubów. Mistrzowie tych grup natomiast rozegrają w jesieni 1928 roku zawody o wejście do klasy A i tytuł mistrza kl. B. Zatem w roku 1928 Łódź posiadać będzie 11 klubów klas B plus 3 kluby, które spadną z kl. A razem 14 klubów.

Rozgrywki o wejście do klasy A odbędą się na jesieni zaś o pozostanie w klasie B w dniu 15 kwietnia 1928 roku

Dwaj sędziowie lwowscy

wyznaczeni zostali do prowadzenia niedzielnych zawodów drużyn łódzkich.

Niedzielne mecze drużyn łódzkich Ł. K. S. i Turystów, które wzbudziły olbrzymie zainteresowanie ze względu na równe porażki odniesione w ubiegłą niedzielę prowadzić będą sędziowie lwowscy i tak: mecz ŁKS. — Warszawianka w Łodzi powierzono p. Bilorowi zaś mecz Turyści — Polonja w Warszawie p. inż. Dudrykowi.

A więc sędziowie lwowscy, jak widać z powyższego cieszą się zaufaniem drużyn łódzkich, gdyż na ich prośby zostali wyznaczeni przez PKS.

Frydman z Klubu Turystów

został zwolniony z wojska i powraca do Łodzi.

Przed kilkoma dniami donosił „Express" o powołaniu do wojska gracza Turystów Frydmana, ongiś najlepszego technika piłkarskiego w Łodzi. Obecnie dowiadujemy się, że Frydman po kilkudniowym pobycie w Krotoszynie, został uznany przez lekarza pułkowego za niezdolnego do służby w armji czynnej. Frydman, po załatwieniu formalności, związanych ze zwolnieniem, powraca natychmiast do Łodzi.

Z życia towarzystw i klubów sportowych.

Nowy zarząd Szturmu.

Ubiegłej soboty odbyło się walne zgromadzenie „Szturmu" w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 109. Wybory do nowego zarządu dały następujące rezultaty: prezes — Otto Abel, wiceprezes — Henryk Fuks, sekretarze — Bruno Nikiel i Max Reiser, skarbnik — W. Ratajczyk, zast. skarbnika — Artur Ludwig, gospodarz — T. Zerbe, kierownik sekcji kolarskiej — Otto Abel komisja zabawowa — O. Rzeszowski i O. Langhoi.

Komisja rewizyjna — Krauze, Fiszer i Franz. Do sekcji footbalowej wybrani zostali pp.: Rzeszówski, Fuks, Lange, Kernchen, Reiter i Vogt.

Postanowiono uruchomić sekcję ping - pongową i w tym celu zebrano wśród obecnych ofiary na pierwsze wydatki.

Olimpjada footbalowa pod znakiem zapytania.

Do rozgrywek piłkarskich na 9-ej olimpjadzie, które rozpoczynają się dn. 27 maja, zgłosiło się dotychczas Belgja, Turcja, Jugosławja, Bułgarja, Urugwaj, Argentyna i Holandja. Spodziewany jest jeszcze udział kilku państw, jak Ameryka, Danja itd. Pozostałe kraje w liczbie 20- nie wezmą udziału w Igrzyskach.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatów meczów:

Ł.KS. — Warszawianka

Wynik meczu .... dla drużyny ....

Turyści—Polonja (Warszawa)

Wynik meczu .... dla drużyny ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

CASINO

Dziś i dni następnych | Dziś i dni następnych

najpotężniejsze arcydzieło świata, natchniony twór ducha ludzkiego, p. t.

KRÓL KRÓLÓW

Wytwórnia: Producers International Corporation — New Jork. **Realizacja Cecila B. de Mille'a**

Specjalna ilustracja muzyczna w wykonaniu zwiększonej orkiestry symfonicznej.

Początek przedstawień o g. 4 po poł.

APOLLO

Konstantynowska 16.

Ostatnie 3 dni!

2 serje 20 aktów — całość razem.

KURJER CARSKI

Monumentalne arcydzieło filmowe, podług powieści JULES VERNE'A

W rolach głównych: **IWAN MOZZUCHIN i Natalja KOWANKO**

Obraz ilustrowany śpiewami solowymi i chórowymi.

ODEON

Ostatnie 3 dni!!

Szampański film wiedeńskiej wytwórni!!! Produkcja 1927-28.

TANCZĄCY WIEDEN

Dalszy ciąg filmu „Nad pięknym modrym Dunajem"

w 10 aktach z udziałem ulubienicy Sz. Publiczności **LYA MARY** i specjalnie sprowadzonego z Ameryki **BEN LYON.**

NAD PROGRAM: FARSA. Orkiestra pod kier. P. S. PIETRUSZKI powiększona.

Specjalne tanie ceny na święta!

Perfumerja S. BUCHWAJC, Piotrkowska 22, tel. 31-43

na nadchodzące święta specjalnie obniżyła ceny na wszelkie artykuły kosmetyczne jak:

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODY KWIATOWE, różne KREMY krajowe — i zagraniczne

Olbrzymi wybór wyrobów kosmetycznych Dra Lustra, znane ze swej dobroci. Dla hurtowników specjalny rabat.

KINO TEATR CZARY

POLSKI FILM! Wielka sensacja w 10 aktach. POLSKI FILM!

CZŁOWIEK BEZ RĄK!

W roli głównej: **KAZIMIERZ JUNOSZA-STĘPOWSKI.**

CORSO

Dziś i dni następnych!

SENSACJA!

Człowiek małpa

10 aktów niesamowitych przeżyć (O CZEM PARYŻ MOWI).

Szympansa Zoko zakochanego w uroczej artystce DORZE.

W rolach głównych: **Jacques Lernera i Olive Borden**

Nad program FARSA.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6. m. 3, tel. 43-63.

PLAC

ogrodzony ze wszystkich stron, blisko stacji Łódź-Fabryczna-Towarowa, z budynkiem dla dozorcy i na kantorek, nadający się na każde przedsiębiorstwo zaraz do wynajęcia. Bliższych informacji dowiedzieć się można u dozorcy przy ulicy Przejazd Nr. 53.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Wanna

duża cynkowa do sprzedania.

Andrzeja 47, m 3.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Bez gotówki urzędnikom obuwie, palta, kapelusze ul. Piotrkowska 37. III wejście. I piętro. 31

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. III wejście I piętro

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57

(Cegielniana 19)

Choroby skórne weneryczne

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel.37-70

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł.

Doktór

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Języka polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2, front. I piętro

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.